

Bałkańskie piekło w teatrze • Teatr dla dorosłych i odpornych

Na uniesionej - otoczonej basenami z wodą - scenie siedzi grupa ludzi. Są skuleni, schowani w siebie. Za chwilę buchnie bałkańska bregovicowska nuta i rozpocznie się szalony taniec. Wyrwanej z ciała energii towarzyszyć będzie szybki montaż kilkudziesięciu filmowych ujęć migających na ekranie, powtarzanych z uporem po każdej scenie.

Sztuka Dejana Dukovskiego, współczesnego macedońskiego pisarza, napisana została osiem lat temu. W polskim teatrze, mimo gotowego od kilku lat przekładu Doroty Jovanki Cirlić, nikt nie chciał wystawić „Beczki prochu”. Obawa przed reakcją widowni, która nie chce okrucieństwa, przemocy, gwałtów a przede wszystkim nie chce wulgarnych kwestii, obrzydliwego języka, którym mówią bohaterowie - wstrzymywała obecność prozy Dukovskiego na naszych scenach. Maciej Nowak - dyrektor Teatru „Wybrzeże” - ma naturę prowokatora. Powierzył przygotowanie właśnie tej sztuki Grażynie Kani, reżyserce na co dzień pracującej w te-

atrach w Berlinie i Weimarze oraz niemieckiemu scenografowi Vinzenzowi Gertlerowi.

Pomysł scenograficzny Gertlera jest czysty i prosty. Na scenie odgródzonej wodą od publiczności przebywa siedmiu wyizolowanych bohaterów straszliwego dramatu rozgrywanego w jedenastu scenach. Ta woda jest potrzebna w tej sztuce, w niej można znaleźć ukojenie albo wyzwolenie.

szonych umysłach i duszach. Tęsknota do lepszego świata jest czysta, ale nierealna. Wyzwalane emocje czasami bliskie są histerii, reżyserka konsekwentnie balansuje na krawędzi. Nie udało jej się natomiast czytelnie wpisać w spektakl różnych miejsc „dziania się”. To utrudniało odbiór. Wyświetlane sekwencje filmowe nie służyły dopowiedzeniu, były dość monotonnym, formalnym przerywnikiem.

Krzyk rozpaczy

Grażyna Kania poprowadziła aktorów brawurowo. Nie bała się drastycznych scen, nie przeraziły ją wypuszczone z „Beczki prochu” złe moce. To jest jej współczesne odczytanie „bałkańskiego kotła”. Wojny w tej sztuce nie ma, ale jest ona w spusto-

„Akcję” prowadzi w „Beczce prochu” siódemka aktorów i robią to przejmująco. Dariusz Szymaniak jest zdumiewająco konsekwentny i precyzyjny. Żadnych grepsów i żadnej taryfy ulgowej. Behavior na dłoni. Mirosław Baka cynizm i spokój zwyrodniałego oprycha potrafi mieszać z radością i nadzieją. Piotr Jankowski buduje na scenie postać szaleńca, tchórza i okrutnika - robi to bez „numerów”, ale całym sobą. Grzegorz Gzyl łączy groteskowy strach z draństwem. Florian Staniewski objawia się w całej tragicznej „śmieszności” granej postaci - zwyrodnialca i ciotawatego homoseksualisty. A obie role kobiece: Małgorzaty Brajner i Małgorzaty Oracz to swoiste „worki treningowe” do ćwiczenia siły zła. To bardzo trudne aktorskie zadanie.

Sztuka Dukovskiego od premiery budzi żywe emocje. Nadal widzowie wychodzą w trakcie spektaklu, trzaskając drzwiami, bo nie chcą dotykać zwyrodniałych i rynsztokowych obszarów życia. To naturalne odtruchy obronne. To nie teatr edukacyjny, to porażający teatr dla dorosłych i odpornych.

Alina Kietrys



Mirosław Baka i Florian Staniewski